

Richard Erdoes
Alfonso Ortiz

MITY I LEGENDY INDIAN AMERYKI PÓŁNOCNEJ

Część II

przełożyła
Agata Świerzowska

redakcja tomu
Anna Słupianek
Radosław Palonka

Wydawnictwo Alter
Kraków 2017

Tytuł oryginału
American Indian Myths and Legends

Redakcja merytoryczna
dr Bartosz Hlebowicz, dr Radosław Palonka,
dr Michał Wasilewski

Redaktor serii
Radosław Palonka

Projekt okładki, skład i opracowanie graficzne
Michał Znamirowski

Korekta językowa
Kasper Świerzowski

Copyright © 1984 by Richard Erdoes and Alfonso Ortiz
© Copyright for the Polish edition by Agata Świerzowska
and Wydawnictwo Alter
Wydanie I, Kraków 2017

Publikacja dofinansowana przez Towarzystwo Doktorantów Uniwersytetu
Jagiellońskiego oraz Fundację Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

ISBN: 978-83-64449-64-2

Wydawnictwo Alter
ul. Śliczna 30B/43, 31-444 Kraków
tel. 606-781-823
www.wydawnictwoalter.pl, e-mail: alter@wyd-alter.pl

Printed in Poland
Mazowieckie Centrum Poligrafii
ul. Słoneczna 3C
05-270 Marki
tel. (+48) 22 889-00-60

SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA	11
------------------------	-----------

ROZDZIAŁ I

Z OTCHŁANI WÓD – OPOWIEŚCI O STWORZENIU RODZAJU LUDZKIEGO

Opowieść o Chłopcu-Króliku [Siuksowie z White River]	18
Opowieść o chłopcu, który narodził się ze skrzepu bizoniej krwi [Południowi Ute].....	21
Opowieść o Chłopcu-Kamieniu [Siuksowie Brulé].....	25
O chłopcu, który miał moc [Seneka]	29
Chłopiec-Strzała [Szejenowie].....	35
Wielki taniec Szejenów [Szejenowie].....	40
O pochodzeniu ceremonii uzdrawiania [Apacze z Białej Góry/White Mountain Apache]	44
O stworzeniu pierwszego mężczyzny i pierwszej kobiety [Nawahowie]	46
O tym, jak mężczyźni i kobiety zaczęli łączyć się w pary [Blood-Piegan]..	48
Dobrze wypalony człowiek [Pima/Akimel O'odham]	53
O Solnej Kobiecie, która nie dostała nic do jedzenia [Cochiti Pueblo]	55
Święte ziele [Blackfeet]	57
O tym, jak Dziadek Pejotl przyszedł do Indian [Siuksowie Brulé].....	61
Poszukiwanie wizji [Siuksowie Brulé]	64

ROZDZIAŁ II

SKĄD POCHODZIMY – OPOWIEŚCI O STWORZENIU ŚWIATA

O pochodzeniu Apaczów Jicarilla [Apacze Jicarilla]	73
O tym, jak Stary Człowiek Kojot stworzył świat [Crow].....	75
Skąd wzięli się Siuksowie [Siuksowie Brulé].....	81
O tym, jak ludzie popchnęli niebo w górę [Snohomish].....	83
O tym, jak wyszliśmy na górny świat [Acoma Pueblo]	85
Smok ziemi [Północne Wybrzeże Kalifornii]	93
O tym, jak Wielka Moc stworzyła piękny świat [Szejenowie]	95
O tym, jak powstał świat Indian Yakima [Yakima].....	98
Dzieci Słońca [Osage]	100
Opowieść o Starszym Bracie [Pima/Akimel O'odham].....	100

ROZDZIAŁ III

OKO WIELKIEGO DUCHA - OPOWIEŚCI O SŁOŃCU, KSIĘŻYCU I GWIAZDACH

O tym, jak Wielkie Słońce stwarzało świat [Siuksowie Brulé]	110
O tym, jak trójnogi królik walczył ze słońcem [Góry Skaliste]	118
O chłopcu Hopi i słońcu [Hopi]	119
Podmucha wiatru [Odżibwejowie]	124
O tym, jak Babka Pająk skradła słońce [Czirokezi]	126
Opowieść o stworzeniu [Dieguenos]	127
O dwóch głupich kobietach [Odżibwejowie]	129
O tym, jak księżyc zgwałcił swoją siostrę słońce [Inuici]	132
O tym, jak Veeho dostał nauczki od Słońca [Szejenowie]	133
O tym, jak Pokryty Wrzodami rozświetlił niebo [Toltekowie]	135
Oszukany księżyc [Snoqualmie]	137
O tym, jak skradziono światło [Tsimshian]	138

ROZDZIAŁ IV

TRUDNE ŻYCIE BOHATERÓW - POTWORY I ICH POGROMCY

Mały Człowiek z Włosami na Całym Ciele [Metysi]	145
O tym, skąd się wzięły komary [Tlingit]	152
Żarłoczna głowa [Wintu]	154
O tym, jak Syn Światła zabił potwora [Hopi]	156
Nadejście grzmotu [Miwok]	161
Wakinyan Tanka - Wielki Ptak Grzmotu [Siuksowie Brulé]	163
Legenda o Diablej Wieży [Siuksowie]	167
Latająca głowa [Irokezi]	170
Pierwszy statek [Czinukowie]	171
Pościg wścieklej głowy [Szejenowie]	173
Siódma plama potwory Uncegili [Siuksowie Brulé]	180

ROZDZIAŁ V

MĘŻNE CZYNY - WOJNA I KODEKS WOJOWNIKA

O tym, jak mała mysz gromadziła mężne czyny [Siuksowie Brulé]	192
Dwie kule i dwie strzały [Siuksowie Brulé]	193
O tym, jak wódz Rzymski Nos utracił swoją moc [Siuksowie z White River]	196
O tym, jak Odważna Kobieta dokonywała mężnych czynów [Siuksowie z White River]	198
Tam, gdzie dziewczyna ocaliła brata [Szejenowie]	201
Tatanka Iyotake i jego tańczący koń [Siuksowie Brulé]	204

ROZDZIAŁ VI

DŹWIĘK FLETU - OPOWIEŚCI O MIŁOŚCI I POŻĄDANIU

Legenda o flecie [Siuksowie Brulé]	211
O tym, jak Błotnistogłowi uczyli się kopulować [Zuni]	215
Pojedynek o żonę [Aleuci]	217
O zębach w niewłaściwym miejscu [Ponca-Otoe]	218
Kobieta-Tolowim i Mężczyzna-Motył [Maidu]	221
Obietnica męża [Tewa Pueblo]	222
O tym, dlaczego krety żyją pod ziemią [Czirokezi]	225
O pracowitej córce, która nie chciała wyjść za mąż [Cochiti Pueblo]	226
O kobiecie, która poślubiła Człowieka-Rybę [Coos]	230
Poziomka Kojota [Crow]	232
O wiernej żonie i kobiecie-wojowniku [Tiwa Pueblo]	233
Kojot i kaczki [Nez Percé]	237
Zachłanny ojciec [Karak]	239
Kulshan i jego dwie żony [Lummi]	240
Pojedynek o żony [Cochiti Pueblo]	243

ROZDZIAŁ VII

ŚMIECH I ŁZY KOJOTA - OPOWIEŚCI TRICKSTERA

A cóż to? Moje jaja na twój obiad? [Siuksowie z White River]	249
Kojot i Wasichu [Siuksowie Brulé]	251
Błękitnik i Kojot [Pima/Akimel O'odham]	252
O tym, jak Kojot zabrał wodę Ludziom-Żabom [Kalapuya]	253
O tym, jak ludzie dostali groty do strzał [Shasta]	254
Iktome i niewinna panna [Siuksowie Brulé]	256
O tym, jak Kojot walczył z kawałkiem smoły [Apacze z Białej Góry/White Mountain Apache]	258
O Zawsze-Mieszkającym-Na-Wybrzeżu [Kwakiutlowie]	261
O tym, jak Gluskap spełnił trzy życzenia [Algonkinowie]	264
O tym, jak Kojot ścigał królika [Tewa Pueblo]	266
O tym, jak Kojot wzbogacił się na białych ludziach [Apacze z Białej Góry/White Mountain Apache]	268
O tym, jak Iktome przespał się przez pomyłkę ze swoją żoną [Siuksowie Brulé]	271
O tym, jak Kojot ukradł Słońcu tytoń [Apacze z Białej Góry/White Mountain Apache]	274
O tym, jak Iktome miał zły sen [Siuksowie Brulé]	276
Kojot i dwie kobiety-żaby [Alsea]	277

ROZDZIAŁ VIII

O TYCH, CO MAJĄ CZTERY NOGI, DWIE NOGI I NIE MAJĄ NÓG WCALE - OPOWIEŚCI O ZWIERZĘTACH I LUDZIACH

O tym, skąd się wziął bóbr, który gryzie [Haida].....	283
O dziewczynie, która poślubiła grzechotnika [Pomo].....	286
O tym, dlaczego sowa ma wielkie oczy [Irokezi]	287
O mężu-sowie [Passamaquoddy]	289
O tym, jak psy zwołały wybory [Siuksowie Brulé]	292
Motyle [Papago/Tohono O'odham].....	293
Opowieść o rybie [Tewa Pueblo].....	294
Niefrasobliwa matka [Cochiti Pueblo]	296

ROZDZIAŁ IX

NOCNE KRZYKI I ŚWISTY - O DUCHACH I ICH ŚWIECIE

O dwóch kochankach-duchach [Siuksowie Brulé]	305
Kraina umarłych [Serrano]	308
O szkielecie, który rozleciał się na kawałki [Isleta Pueblo].....	309
Przemieniona babka [Pima/Akimel O'odham-Papago/Tohono O'odham]	311
O żonie żarłoka [Pekoci]	312
O tym, jak chłopak zwany Modrosójką odwiedził miasto duchów - - [Czinukowie]	314
O żonie-duchu [Siuksowie Brulé]	319

ROZDZIAŁ X

TYLKO SKAŁY I GÓRY SĄ WIECZNE - WIZJE KOŃCA

Powódź [Haida]	326
O widzącym, który nie widział [Pima/Akimel O'odham].....	327
Śmierć Głównego Wodza i Młodego Muła [Północni Szejenowie].....	328
Taniec Ducha nad Wounded Knee [Siuksowie Brulé]	333
O gryzieniu słupa [Szejenowie]	336
Koniec świata [Siuksowie z White River].....	337
O tym, jak odeszły bizona [Kiowa]	338
O nadejściu Wasichu [Siuksowie Brulé].....	339

BIBLIOGRAFIA	345
---------------------------	------------

INDEKS	353
---------------------	------------

– Te dziewczęta są znakomite. To Grzmoty. Lepiej będzie, jak wyślę je wysoko na niebo.

Kiedy sarenki przybiegły do Jaszczurki i powiedziały, że wracają do domu, ta odparła:

– Nie idźcie do domu. Znalazłam dla was lepsze miejsce. Na niebie.

I tak sarenki wskoczyły na niebo, a Jaszczurka słyszała, jak biegają po nim tam i z powrotem. Skóra ich ciotki, którą zabrały ze sobą, głośno kłapie, a my dźwięk ten nazywamy grzmotem. Kiedy sarenki (Grzmoty, jak mówiła o nich Jaszczurka) biegają z niedźwiedzią skórą po niebie pada deszcz i grad. *Z relacji Edwarda W. Gifforda z 1930 roku.*

Indianie Miwok byli mistrzami w pleceniu koszyków. Dysponowali wieloma wyszukаныmi pojemnikami, których używali do zbierania i płukania żołądźi, transportowania różnych produktów spożywczych i wszelkich dóbr, a także wykorzystywali we wszystkich codziennych pracach. Rzeczą naturalną było więc, że uciekające od ciotki sarenki zabrały ze sobą nie koszyk pełen skarbów, ale właśnie szydła, które służyły do plecenia i dekorowania koszyków.



WAKINYAN TANKA – WIELKI PTAK GRZMOTU

[Siuksowie Brulé]

John (Fire) Lame Deer, szaman z plemienia Siuksów, miał już blisko siedemdziesiąt lat, gdy opowiedział tę historię. Podobnie jak kolejna „Legenda o Diabłej Wieży” nosi ona wyraźne ślady jego własnego chropowatego, ale poruszającego stylu.

Wakinyan Tanka – Wielki Ptak Grzmotu mieszka w swym tipi na samym szczycie wysokiej góry w świętych Pha Sapa – Górach Czarnych. Biali nazywają ją Harney Peak. Ale ja myślę, że on już tam nie mieszka. Wasichu – biali urządzili tam wielki Disneyland. Nie, sądzę, że piorunowe istoty odeszły daleko, odeszły na sam kraniec ziemi, tam gdzie chowa się słońce, tam, gdzie nie ma ani turystów, ani stoisk z hot-dogami.

Wakinyan nienawidzi wszystkiego, co jest nieczyste. Kocha to, co czyste, kocha to, co jest bez skazy. Jego głos jest wielkim grzmotem, a te mniejsze,

które słycać zaraz po jego grzmiących rykach, to krzyki jego dzieci – małych ptaków grzmotu.

Na górę, na której mieszka Wakinyan prowadzą cztery ścieżki. Wejścia na wschodzie pilnuje motyl. Niedźwiedź strzeże wejścia zachodniego, jeleni północnego, a bóbr południowego.

Są cztery wielkie Ptaki Grzmotu. Wielki Wakinyan zachodu jest pierwszy, jest wśród nich najwspanialszy. Jego ubraniem są chmury. Jego ciało nie ma żadnego kształtu, ale ma ogromne czwórdzielne skrzydła. Zamiast stóp ma wielkie szpony, a zamiast głowy olbrzymi, ostry dziób z rzędami dużych szpiczastych zębów. Jest czarny.

Drugi Wakinyan, Wakinyan północy jest czerwony. Trzeci Ptak Grzmotu, Ptak wschodu jest żółty, a czwarty, Wakinyan południa, jest biały, choć są i tacy, którzy mówią, że jest niebieski. Ten ostatni nie ma ani oczu, ani uszu, a jednak widzi i słyszy. Jak to jest możliwe? To jest tajemnica. Od czasu do czasu święci ludzie widzą w snach jakiś fragment Wakinyana, ale zawsze jest to tylko jakaś część. Nikt nigdy nie widział całej postaci Ptaka Grzmotu, nie zdarzyło się to nawet w czasie wizji. To, co myślimy o wyglądzie Ptaka Grzmotu jest więc tylko obrazem poskładanym z fragmentów różnych wizji i snów.

Tipi Wielkiego Ptaka Grzmotu stoi nieopodal najwyższego ze wszystkich cedrów. Właśnie dlatego w czasie naszych ceremonii, gdy potrzebujemy słodko pachnących kadzideł używamy jego liści do kadzenia, do okadzania, by oczyścić nas samych i nasze domy. Wewnątrz tipi znajduje się gniazdo z wyschniętych kości. W samym jego środku leży ogromne jajo, z którego wykluwają się małe ptaki grzmotu. To jajo jest większe niż cała Południowa Dakota.

Tych Ptaków Grzmotu nie można zobaczyć, ponieważ ich ubraniem są ciemne chmury, można jednak poczuć ich obecność. Ja sam często ją czułem. Mogą przyjść do ciebie, gdy poszukujesz wizji, mogą chcieć cię przestraszyć, aby sprawdzić, czy masz dość odwagi, dość siły, by „wołać o wizję”, by wytrwać cztery dni i noce, poszcząc, by słuchać i czuć na szczycie samotnej góry. To jest sposób, by cię sprawdzić. Ale Ptaki Grzmotu są dobrymi duchami. Chcą ludziom pomagać, nawet jeśli czasami kogoś przestraszą.

W naturze wszystko porusza się zgodnie z kierunkiem wskazówek zegara, jak mówią biali. Tylko piorunowe istoty poruszają się inaczej – w kierunku przeciwnym do ruchu wskazówek zegara. Taka jest ich natura. Wszystko robią inaczej. Właśnie dlatego, gdy śni cię się Wakinyan, stajesz się heyoka, stajesz się człowiekiem, który stoi na głowie, a nogi ma w górze, stajesz się człowiekiem jednocześnie zimnym i gorącym, człowiekiem, który wybiega do przodu i jednocześnie cofa się. To daje ci moc, ale nie możesz pozostawać

heyoka zbyt długo. Mamy więc ceremonię, dzięki której możesz na powrót stać się sobą.

Znakiem Wakinyana jest zygzak błyskawicy rozszczepiony na obu końcach. Czasami używam go podczas niektórych ceremonii. To wzór, który bardzo lubię i z którym czuję się w pewien sposób związany, ponieważ *heyoka* jest także świętym błaznem, a ja w swojej naturze mam co nieco z tego błazna.

Piorunowe istoty są strażnikami prawdy. Gdy trzymasz w dłoniach świętą fajkę, gdy przysięgasz na nią, nie możesz powiedzieć niczego innego, jak tylko prawdę. Jeśli skłamiesz, Wakinyan zabije cię uderzeniem pioruna.

Więc... ptaki grzmotu czuwają nad deszczem i ogniem, czuwają nad prawdą i, jak mówiłem już wcześniej, chcą pomagać ludziom. Zupełnie inaczej rzecz się ma z Unktehi – wielką wodną potworą, która nie znosi ludzi, nie znosi ich od chwili, w której pojawili się na ziemi. Unktehi została stworzona jako ogromny, łuskowaty wąż ze stopami. Z samego czubka jej głowy wyrastał olbrzymi róg. Swoim cielskiem Unktehi wypełniała całą rzekę Missouri, od źródeł, aż po ujście. Małutkie wodne potwory, które mieszkają w mniejszych rzekach i jeziorach nie interesowały się ludźmi.

– Kim są te małe podobne do wszy stworzenia, które płaczą się tam i z powrotem? – pytały. – Kim są ci ludzie-skrzepy, którzy wyłazą z czerwonego kamienia fajkowego? Nie chcemy ich tu!

Wielka Unktehi zdołała tak ułożyć swoje cielsko i tak mocno się nadęła, że wody Missouri wystąpiły z brzegów. Dzieci potwory – małe wodne potwórki zrobiły to samo ze strumieniami i jeziorkami. W ten sposób spowodowały wielką powódź, która zalała cały kraj i zabiła większość jego mieszkańców. Tylko garstka zdołała uciec i schroniła się na szczycie najwyższej góry, ale nawet tam nie było bezpiecznie – fale mogły zmyć ich w każdej chwili.

Wtedy przemówił Wielki Ptak Grzmotu:

– Co tu robić? Lubię tych ludzi. Szanują nas, modlą się do nas. Kiedy im się śnimy, dostają nieco naszej mocy, są przez to w pewien sposób z nami spokrewnieni. Chociaż są mali, bezradni i żałośni, to przecież jest jakiś powód, dla którego Dziadek umieścił ich na tej ziemi. Musimy ich uratować przed Unktehi.

I tak zaczęła się wielka bitwa pomiędzy ptakami grzmotu, a złymi wodnymi potworami. Trwała wiele lat. Ziemia trzęsła się, wody kotłowały w potężnych wirach, a noc rozświetlana błyskawicami była jasna niczym dzień. Ptaki Grzmotu, tak jak je sobie wyobrażamy, nie mają ciał, nie mają rąk, nóg, dłoni, stóp, ale mają olbrzymie szpony. Nie mają oczu, ale w jakiś sposób z ich oczu, których nie ma, strzelają błyskawice. Trudno to wyjaśnić *Wasichu*.

Ptaki Grzmotu walczyły z wodnymi potworami szponami, zębami, błyskawicami. Wakinyan Tanka mocował się z Wielką Unktehi, a małe pioruno-

we dzieci stanęły do walki z małymi wodnymi potworkami. Ta bitwa była nie tylko długa, ale i rozpaczliwa. Unktehi na końcu każdego z potężnych ogonów, które miażdżyły wszystko wokół, miała kolce żłobiące straszliwe rany.

W końcu Wakinyan Tanka zawołał małe ptaki grzmotu i powiedział:

– Moje dzieci, Unktehi zwyciężają. Ta walka, tak bezpośrednia, ciało przy ciele, daje im przewagę.

Wszystkie piorunowe istoty wycofały się więc na szczyt swojej świętej góry i zasiadły na naradę. Wielki Wakinyan powiedział:

– Naszym żywiołem jest powietrze. Nasza moc pochodzi z nieba. Walka z Unktehi, na jej własnym terytorium, na ziemi i w wodzie, gdzie jest najpotężniejsza, była błędem. Chodźcie za mną, moje dzieci.

I wszystkie ptaki grzmotu wzbiły się w powietrze, poleciały ku niebu.

– Na mój sygnał – powiedział Wakinyan Tanka – wszyscy razem wystrzelimy piorunami, wszyscy razem rzucimy grzmotami.

W jednej chwili piorunowe istoty strzeliły piorunami. Zapłonęły lasy, a płomienie pochłonęły wszystko z wyjątkiem samego czubka góry, na którym schronili się ludzie. Wody zagotowały się, a potem wyschły. Ziemia rozgrzała się do czerwoności, a Unktehi – wszystkie duże i małe potwory spłonęły i zginęły. Zostały po nich tylko suche kości, które zostały tam, gdzie dziś jest Mako Sicha i Badlands. Tam zmieniły się w skały.

Do tego czasu Unktehi reprezentowała siłę wody, ale teraz siłę tę przejęły Ptaki Grzmotu. Garstka ludzi, którym udało się przeżyć, zeszła z góry i wielbiła Wakinyany za to, że uratowały im życie. Ta garstka ludzi na nowo zaludniła ziemię i wszystko było już dobrze. Bitwa i zwycięstwo Wakinyanów miało miejsce w czasie pierwszej z wielkich er – to była era Tunki – Skały.

Kiedyś, kiedy byłem młody, gdy byłem nieco większym chłopcem, poszedłem szukać koni, które gdzieś się zawieruszyły. Idąc ich śladem, dotarłem aż na Badlands, szukałem ich przez wiele godzin. Całkiem straciłem poczucie czasu i zaskoczyła mnie noc. Nagle nastały nieprzeniknione ciemności. Chmury, które zakrywały księżyc i gwiazdy rozdarła błyskawica. Grad wielkości naftalinowych kulek pokrył ziemię warstwą lodu, a ja myślałem, że przyjdzie mi zamarznąć w samym środku lata.

Byłem wtedy w wąskim wąwozie i bałem się, że utonę w strumieniach wzbierających wód. Ze wszystkich sił zacząłem wspinać się w górę, na ścianę wąwozu. Niczego nie było widać, poza tymi chwilami, gdy błyskało. Ziemia pode mną drżała. Jakoś mi się udało.

Burza nie słabła, błyskawice świeciły już niemal ciągłym światłem. W powietrzu, wszędzie wokół czułem *wakangeli*, elektryczność, która podnosiła mi włosy na głowie. Huk grzmotu ogłuszał mnie. Siedziałem okraciem na brzegu wąwozu niczym na końskim grzbiecie. W świetle błyskawic dostrzegłem, że wspiąłem się bardzo, bardzo wysoko, a kanion został daleko w dole. Bałem się, że wichura zmiecie mnie z grani i rzuci gdzieś daleko w ciemność. Szczękałem zębami, dłońmi i nogami kurczowo ścisnąłem brzeg grani i milimetr po milimetrze przesuwałem się do przodu, aby jakoś się wydostać.

Ale czułem obecność Wakinyanów, słyszałem ich głos w grzmotach, słyszałem, jak mówią do mnie:

– Nie bój się. Trzymaj się! Wszystko będzie dobrze.

W końcu burza ucichła. Wtedy zobaczyłem, że siedziałem okraciem na długim rzędzie skamieniałych kości, największych kości, jakie kiedykolwiek widziałem. Przesuwałem się wzdłuż kręgosłupa Wielkiej Unktehi. Skostniały z zimna czekałem aż wszędzie słońce i mnie ogrzeje. Potem zsunąłem się w dół i pobiegłem do domu. Całkiem zapomniałem o koniach. Nigdy ich nie odnalazłem. Potem wiele razy chodziłem na Badlands, które są kręgosłupem Wielkiej Unktehi, zapuszczałem się głęboko na te tereny. Chciałem pokazać kości moim przyjaciółom. Ale nie odnalazłem ich już nigdy.

Opowiedział Lame Deer w rezerwacie Siuksów Rosebud, Dakota Południowa, 1969 rok. Zanotował Richard Erdoes.



LEGENDA O DIABLEJ WIEŻY

[Siuksowie]

To jest kolejne, pełne ironii podanie, które opowiedział Lame Deer.

Na rozległych równinach Wyoming sterczy Diabła Wieża. Jest to skała, którą widać z odległości tysiąca mil, ogromny bazaltowy stożek, który zdaje się dotykać chmur. Sterczy na samym środku prerii tak, jak gdyby ktoś wypchnął go spod ziemi.

Nazwę „Diabła Wieża”, wymyślił, rzecz jasna, biały człowiek. W naszych wierzeniach nie ma diabła i przez te wszystkie wieki naszych dziejów do-